

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/ukraina/29257,Zabojstwo-ministra-Bronislawa-Pierackiego.html>



ARTYKUŁ

Zabójstwo ministra Bronisława Pierackiego

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: SYLWIA SZYC 04.12.2018

W dniu 15 czerwca 1934 r. w wyniku ran odniesionych w zamachu przeprowadzonym przez członka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów zmarł wicepremier, minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki. Wkrótce potem utworzono w Berezie Kartuskiej obóz dla osób podejrzanych o działalność antypaństwową.

Bronisław Wilhelm Pieracki był legionistą, posłem, jednym z czołowych działaczy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Należał do grona najbardziej zaufanych współpracowników marszałka Józefa Piłsudskiego. W listopadzie 1918 r. brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej, będąc jednym z organizatorów obrony Lwowa. Po wojnie związał się z Wojskiem Polskim oraz rozpoczął pracę w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Od czerwca 1931 r. zajmował stanowisko ministra spraw wewnętrznych w gabinetach Aleksandra Prystora, Janusza Jędrzejewicza oraz Leona Kozłowskiego, odpowiadając m.in. za kształt polityki w stosunku do mniejszości narodowych. Pieracki był rzecznikiem idei porozumienia na polu budowania relacji z mniejszością ukraińską, jednocześnie jednak zwalczał wszelkie objawy szowinizmu i separatyzmu.

Zamach

Tuż przed godziną 16:00 Pieracki wysiadł ze służbowej limuzyny, kierując się w stronę wejścia do Klubu Towarzystkiego mieszczącego się przy ul. Foksal 3. Było to ważne miejsce na politycznej mapie przedwojennej Warszawy, gromadzące polityków, dziennikarzy oraz przedsiębiorców sympatyzujących z obozem rządzącym. Minister wszedł do sieni lokalu. W tym momencie podszedł do niego młody mężczyzna, oddając w jego kierunku z bliskiej odległości trzy strzały. Dwie kule ugodziły Pierackiego w tył głowy. Jedna z nich trafiła w okolice ucha, druga przeszła przez potylicę i utknęła w górnej części czaszki. Zabójca strzelił raz jeszcze, jednakże chybił, po czym przez nikogo niezatrzymany oddalił się z miejsca zbrodni.

Pieracki był rzecznikiem idei porozumienia na polu budowania relacji z mniejszością ukraińską, jednocześnie jednak zwalczał wszelkie objawy szowinizmu i separatyzmu.

Natychmiast podjęto pościg. Napastnik oddał kilka strzałów w kierunku ścigających, raniąc w rękę jednego z policjantów. W trakcie ucieczki zgubił kapelusz, a na płytę chodnikową upuścił owiniętą w papier paczkę, w której, jak się później okazało, znajdował się ładunek wybuchowy domowej roboty. Gdyby zgodnie z pierwotnym planem odpalono zapalnik bomby, śmierć mogło ponieść znacznie więcej ważnych osobistości państwowych. Warto wspomnieć chociażby o premierze Leonie Kozłowskim, który zaledwie pół godziny wcześniej przybył do Klubu Towarzystkiego. Zabójca przebiegł ulicę Kopernika oraz Szczygłą. Ze względu na ruch uliczny i ogólne zamieszanie udało mu się zbiec nieopodal Cyrku Braci Staniewskich przy ulicy Okólnik. Jakiś czas później odnaleziono także płaszcz zamachowca, w kieszeni którego znaleziono kokardę w kolorach

narodowych Ukrainy. Początkowo sądzono, że została ona pozostawiona umyślnie, w celu zatarcia prawdziwych sprawców.

Minister w stanie ciężkim został natychmiast przewieziony do Szpitala Ujazdowskiego. Obrażenia okazały się śmiertelne. Zmarł jeszcze tego samego dnia nie odzyskawszy przytomności.



**Minister spraw wewnętrznych
Bronisław Pieracki w gabinecie
pracy (NAC)**

Dzień po zabójstwie Prezydent Ignacy Mościcki awansował Bronisława Pierackiego z dniem 15 czerwca na stopień generała brygady. 18 czerwca ogłoszono ogólnopolską żałobę narodową w związku z odbywającymi się w Warszawie uroczystościami pogrzebowymi. Po zakończeniu mszy świętej w kościele św. Krzyża trumnę z ciałem ministra przewieziono do Nowego Sącza, gdzie spoczął w rodzinnym grobowcu.

Trzy dni po zabójstwie ukazało się „Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu”. Na jego podstawie utworzono następnie obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej.

Sprawcy oraz kulisy zamachu

Początkowo ciężar oskarżeń padł na radykalne organizacje prawicowe. Podejrzenia zostały skierowane przede wszystkim w stronę Obozu Narodowo-Radykalnego. Próbowano powiązać motyw zabójstwa z decyzją Pierackiego z 13 czerwca, zakazującą druku „Sztafety”, organu prasowego ONR. Władze rządowe ogłosiły nagrodę w wysokości 100 tys. zł. dla osoby, która przyczyni się do ujęcia napastnika. Wkrótce wyszło na jaw, że za zamachem stała Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, odpowiedzialna także za zabójstwo w sierpniu 1931 r. posła Tadeusza Hołówki.

Pomimo rozesłania międzynarodowych listów gończych napastnika nie udało się zatrzymać. Okazał się nim 31-letni Grzegorz Maciejko, który zbiegł do Czechosłowacji, a następnie osiadł na stałe w Argentynie, gdzie zmarł w 1966 r. W chwili wytypowania go na zabójcę ministra Pierackiego miał zaledwie 21 lat. Urodził się w 1913 r. w Szczercu pod Lwowem. W strukturach OUN działał od 1929 r. Na przełomie 1933/1934 r. został oskarżony i osadzony w areszcie za przynależność do organizacji, jednakże z powodu braku wystarczających materiałów dowodowych śledztwo umorzono.



Pierwsza strona Kuriera Bydgoskiego z 17 czerwca 1934 r.



Uroczystość przemianowania ulicy Foksal na ulicę Bronisława Pierackiego - czerwiec 1924 r. (NAC)

Pomimo nieujęcia głównego sprawcy, już wkrótce w rękach policji znalazły się osoby bezpośrednio zaangażowane w przeprowadzenie zamachu oraz ułatwienie ucieczki zabójcy. W rozpracowaniu jego autorów pomogły przekazane w 1934 r. przez Czechosłowację tzw. Akta Emila Senyka. Dokumenty te były niezwykle cenne nie tylko ze względu na poznanie kulis zamachu, ale także z powodu ujawnienia międzynarodowych sieci powiązań OUN. Z przekazanych dokumentów wynikało, że przygotowania do jego przeprowadzenia ruszyły już w 1932 r., natomiast ostateczna decyzja dotycząca rozpoczęcia jego realizacji została podjęta rok później.

Akta Senyka uwidocznily szereg zaniedbań ze strony MSW oraz Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. (...) Niestety, zarówno MSW oraz Oddział II WP nie zapoznały się z dokumentami odpowiednio szybko i wnikliwie, by uprzedzić rozwój wypadków.

Akta Senyka uwidocznily szereg zaniedbań ze strony MSW oraz Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Okazało się bowiem, że we wspomnianych materiałach znajdowała się informacja nie tylko o miejscu planowanego zamachu, ale także wskazująca dwie potencjalne ofiary, którymi miał być minister oświecenia publicznego lub spraw wewnętrznych. Niestety, zarówno MSW oraz Oddział II WP nie zapoznały się z dokumentami odpowiednio szybko i wnikliwie, by uprzedzić rozwój wypadków.

Proces zabójców

Proces rozpoczął się w listopadzie 1935 r. w Sądzie Okręgowym w Warszawie, wzbudzając ogromne zainteresowanie polskich mediów. Na ławie oskarżonych znalazło się 12 osób, w tym odpowiedzialni za zorganizowanie zamachu: Stefan Bandera, Mikołaj Łebed, Daria Hnatkiewska, Jarosław Karpyniec, Mikołaj Kłymyszyn, Iwan Maluca oraz Bogdan Pidhajny. Był to jeden z największych procesów nie tylko w skali krajowej, ale również międzynarodowej. Na świadków powołano 140 osób, a akta śledztwa tworzyły 23 potężne tomy. Poza ogólnym zarzutem przynależności do OUN „w celu oderwania od Państwa Polskiego jego południowo-wschodnich województw”, oskarżono ich o przygotowanie i przeprowadzenie zamachu.

Po siedmiodniowym procesie, 13 stycznia 1936 r. ogłoszono wyrok, uznając wszystkich oskarżonych winnymi zarzucanych im czynów. Bandera, Łebed i Karpyniec, zostali skazani na karę śmierci, zamienioną na

mocy amnestii z 1936 r. na karę dożywotniego więzienia. Kłymyszyn i Pidhajny otrzymali wyrok dożywocia. Pozostałym wymierzono kary od 7 do 12 lat pozbawienia wolności.

COFNIJ SIĘ